

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzu
numer 8(67)/2009 ISSN 1689-6920 20 września 2009 r.



Módl się za nami pokoju Królowo...

Jasnogórska litania (fragment)

Jakże nam łatwo prosić Cię z litanii
Orędowniczko i Najświętsza Matko,
o dąb spokoju lub o kłós dostatku,
Najboleśniejsza i Najcichsza Pani.

Jakże nam trudno modlitwą dziękować
za cios, co grzesznych nas z bogactw wyzwala
o, nie doświadczej nas klęskami dalej,
Matko pod Krzyżem cierpiąca bez słowa.

Chroń nas, błagają Ciebie nasze wargi,
bądź tarczą ciosów, co grożą dokoła,
bo serc nie mamy ni skrzydeł anioła,
Matko schodząca z Golgoty bez skargi.

Ty, coś przed męką nie obroniła Syna,
wybacz nam krople goryczy w Ogroju,
przez mękę Jego wstaw się u Ojca.
Za nasze dzieci proś, Matko bez winy.

Nie grzech, lecz nędza nas słabych przestrasza,
któż by z nas dźwignął krzyż, któż zniósłby ciernie,
wybacz nam, ludziom, Matko Miłosierna,
o, Pani w niebie i Królowo nasza.

Aleksander Rymkiewicz



*Pietro Lorenzetti, Matka Boska Zachodzącego Słońca,
ok. 1320; bazylika w Asyżu, kościół dolny*

Tegoroczny wrzesień przynosi nam szczególnie pamiętną rocznicę — 70 lat temu hitlerowskie Niemcy, a potem sowiecka Rosja napadły na Polskę, rozpoczynając niezwykle dramatyczny okres w dziejach naszego kraju. Wspominając te wydarzenia oddajemy hołd bohaterom września, wszystkim, którzy swe życie ofiarowali Ojczyźnie. Dziś, gdy często bagatelizuje się historię, gdy patriotyzm „wychodzi z mody”, szczególnie ważne jest przypominanie ich bohaterstwa, wynikającego nie z chęci sławy, czy zysku, lecz z tak niechętnie dziś przywoływanej „miłości ojczyzny”, ze szlachetnego poczucia obowiązku. Przypominamy również na łamach „Verbum” te pamiętne dni, prosząc jednocześnie Królową Pokoju, by wszystkie narody na świecie mogły żyć w spokoju na swojej ziemi.

Ważną, tym razem radosną rocznicę, obchodzi w tym roku zakon Franciszkanów, powstały 800 lat temu. O przeżywaniu tego jubileuszu i o charyzmacie franciszkańskim rozmawialiśmy z o. Zbigniewem Kubitem, gwardianem klasztoru Franciszkanów w Sanoku.

Udało się również porozmawiać przez chwilę z ks. Biskupem Adamem Szalem, który gościł w naszej parafii w ramach wizytacji kanonicznej w trwającej właśnie w sanockim dekanacie. Takie wydarzenia, podobnie jak wspólne wędrówki i pielgrzymki, stają się okazją do refleksji i przemyśleń, wzbogacając każdego z nas, podobnie jak lektura niezwykle aktualnej nowej encykliki Benedykta XVI, poruszającej nie tylko sprawy wiary, ale też ważne i trudne kwestie społeczne, ukazującej, że bez miłości i prawdy, bez współpracy z Bogiem nie sposób budować przyszłości współczesnego świata.

J.K.

Wizytacja kanoniczna w naszej parafii

W dniach 10–11 września przeżywaliśmy w naszej parafii wizytację kanoniczną Księdza Biskupa Adama Szala. Takie spotkanie biskupa z wiernymi odbywa się w każdej parafii co pięć lat i jest okazją do pogłębienia kontaktów z duszpasterzami, wiernymi i wspólnotami modlitewnymi i parafialnymi.



Ksiądz Biskup przybył do Zagórzki już po południu, mógł więc zobaczyć prace prowadzone w naszej parafii, ocenić podjęte działania.

Pierwszym oficjalnym etapem wizytacji była Msza Święta koncelebrowana, odprawiona w naszym parafialnym kościele we czwartek, 10 września, o godz. 18.00. Zgodnie z rytuałem, na Księdza Biskupa czekał przed drzwiami kościoła Ksiądz Proboszcz. Następnie dostoyny gość został procesyjnie wprowadzony do świątyni. Po chwili modlitwy przed Najświętszym Sakramentem nastąpiły powitania dzieci, Rady Parafialnej i Księdza Proboszcza, który w skrócie przedstawił, co działo się w naszej parafii w ciągu minionych pięciu lat i jakie działania na płaszczyźnie duchowej i materialnej zostały podjęte. Podkreślał szczególnie wyjątkowe wydarzenie, jakim była Koronacja obrazu Matki Bożej Zagórskiej i rolę kultu maryjnego w życiu religijnym naszej parafii.



Uroczysta Msza Święta z towarzyszeniem scholi przebiegała w podniosłym nastroju. Ksiądz Biskup skierował do nas Słowo Boże, w którym nawiązał do czytanego w tym dniu fragmentu Ewangelii św. Łukasza, opowiadającego o znalezieniu Jezusa w świątyni. Zwrócił uwagę na relacje między dwunastoletnim Jezusem, Maryją i Józefem, a następnie wskazał na Nazaret, jako na szkołę życia, w której możemy uczyć się pokory, pracy i relacji w rodzinie. Podkreślił, że każda z postaci ma nam coś do przekazania, każda stanowi wzór do naśladowania, w każdej możemy znaleźć jakieś prawdy ważne dla nas samych — w pełnym trojski milczeniu Józefa, w pogłębionej zadumie Maryi, w pragnieniu przebywania w Domu Ojca, widocznym w postawie Jezusa.

Po Mszy Świętej i uroczystym błogosławieństwie odbyło się spotkanie ze wspólnotami modlitewnymi, które prezentowały swą działalność. Na zakończenie odśpiewaliśmy Apel Maryjny.



Następnego dnia już o 9.00 Ksiądz Biskup odprawił Mszę Świętą w kościele w Zasławiu, o 10.30 przewodniczył Mszy Świętej, w której uczestniczyli uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Nr 1 w Zagórzce, spotkał się z pensjonariuszami Domu Opieki im. św. Brata Alberta oraz odwiedził dzieci w ochronce prowadzonej przez siostry Służebniczki.

Jak można zauważyć, plan wizyty był bardzo napięty, bo przecież składały się na nią także rozmowy z naszymi duszpasterzami, sprawdzenie spraw administracyjnych i innych aspektów funkcjonowania parafii.

Wizytacja kanoniczna to nie tylko „ustawowy” obowiązek Biskupa i sprawa Księdza Proboszcza, to okazja dla wszystkich, by nawiązać bliski kontakt z przedstawicielem hierarchii Kościoła. Zawsze pozostaje pewien niedosyt, że na czwartowym spotkaniu mogło być więcej osób.

J.K.

Najwięcej radości daje poczucie, że jest się potrzebnym

Wywiad z Księdzem Biskupem Adamem Szalem

Joanna Kułakowska-Lis: Spotykamy się w trakcie wizytacji kanonicznej, którą Ksiądz Biskup odbywa w naszym dekanacie, na wstępie chciałam więc zapytać, czym dla Księdza Biskupa jest wizytacja kanoniczna?

Ks. bp Adam Szal: Wizytacja kanoniczna jest taką rzeczywistością, na którą można popatrzeć z różnych aspektów. Pierwszym może być kontekst historyczny — wtedy możemy powiedzieć, że wydarzenie to sięga swoimi korzeniami czasów apostołskich, czyli ma ponad 2000 lat — pierwszymi „wizytatorami” po Panu Jezusie byli Apostołowie, znajdujemy tego świadectwo w Listach św. Pawła i w Dziejach Apostolskich. Obserwujemy św. Pawła, który zakładał gminy chrześcijańskie, a potem je odwiedzał, udzielał sakramentów, nauczał. To jest obraz Kościoła, który żyje.

Może być także aspekt eklezjalny, czyli kościelny. Wizyta biskupa w parafii to okazja do tworzenia Kościoła — Ojcowie Kościoła mówili, że tam, gdzie jest biskup, tam jest Kościół, podkreślając jedność wiary, urzędu, posługi, miłości, sakramentów świętych. Wizytacja uzmysławia nam tę tajemnicę Kościoła, co często staje się też tematem w głoszonym wówczas Słowie Bożym. Ożywieniu i umocnieniu wiary mają służyć też spotkania z grupami modlitewnymi.

Wizytację można ocenić także pod względem osobistym. Jest ona doskonałym momentem, bo poznać oblicze parafii. Zdaję sobie sprawę, że jest to oblicze święte, bo przygotowują się do tego i kapłani, i parafianie, i biskup. Chcemy dobrze się zaprezentować, są przygotowania do bierzmowania, czasami wizyta łączy się z uroczystościami, jak na przykład dziś odpust w Porążu. Zawsze jednak takie spotkanie służy poznaniu parafii, życia kapłanów, wiernych, oczywi-



ście na tyle, na ile jest to możliwe w ciągu tak krótkiego czasu. Można sobie uzmysłowić pewne trudności. Na przykład dziś mogłem sam zobaczyć, po jak fatalnych drogach muszą jeździć księża w Tyrawie Wołoskiej, chcąc dotrzeć do kościołów dojazdowych. Można porozmawiać, zapytać.

J.K.: Czy Ksiądz Biskup nie uważa, że taka wizytacja powinna odbywać się częściej?

Ks. bp: Prawo kanoniczne mówi bardzo wyraźnie, że najlepiej by było, żeby wizytacja odbywała się co roku. Jednak ze względów fizycznych jest to po prostu niemożliwe. Na przykład w naszej archidiecezji jest ponad 360 parafii, czyli tyle ile dni w roku, nawet więc, gdybyśmy to podzielili na trzech biskupów, to i tak jest to zbyt trudne, trzeba przecież liczyć też inne prace i obowiązki, które podejmują biskupi — uroczystości, jubileusze. Ukuł się więc taki zwyczaj, powstał przepis prawny, który mówi, że wizytacja ma się odbywać co pięć lat. Według mnie jest to dobry sposób, gdyż w międzyczasie biskupi każdego roku są kilka razy w dekanacie, udzielają sakramentu bierzmowania, biorą udział w różnych ważnych wydarzeniach. Kalendarz biskupa jest bardzo wypełniony. Bywa tak, że jak się zaczyna na Wielkanoc, to posługa taka jest dzień w dzień do wakacji. Teraz w jesieni znów niemal codziennie są takie obowiązki. Biskupi więc na bezrobocie nie narzekają.

W tym wszystkim jest jednak bardzo ważne, co właśnie daje radość i satysfakcję, że jest do kogo jeź-

ks. Biskup Adam Szal — doktor historii Kościoła, biskup pomocniczy w Archidiecezji Przemyskiej, członek Rady Episkopatu ds. Misji, Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Święcenia kapłańskie przyjął 31 maja 1979 roku w Przemyśle, konsekrowany na biskupa 23 grudnia 2000 roku. Jego zawołanie biskupie brzmi: „Gloria Tibi, Trinitas” — „Chwała Tobie Trójco Święta”.

dzić, że są bierzmowani, że przychodzą wierni. To nadaje sens tym wszystkim wysiłkom, to że można czuć się potrzebnym.

J.K.: Ksiądz Biskup chodzi co roku na piesze pielgrzymki do Częstochowy. Chciałam zapytać, czym one są dla Księdza Biskupa?

Ks. bp: Jest to dobre pytanie, bo pielgrzymki są dla mnie czymś miłym, na co czeka się cały rok. Piesze pielgrzymki dla mnie są obrazem Kościoła w drodze, który idzie do celu, we wspólnocie, w trudzie, wspólnie sobie pomagając. A cały urok jest właśnie w tym wędrowaniu. Często powtarzam pielgrzymom, że my na Jasnej Górze, dokąd zmierzamy na 15 lipca, jesteśmy przed obrazem Matki Bożej dosłownie pięć minut. Chyba, że ktoś jeszcze przyjdzie specjalnie. Jeśli przybywa 1500 osób, to aby każdemu zagwarantować te kilka minut modlitwy, trzeba po prostu przechodzić. A za nami przybywają kolejne pielgrzymki, na przykład większa od naszej pielgrzymka poznańska. Natomiast urok pielgrzymki leży w tych dniach, które słusznie nazywa się rekolekcjami w drodze. Jest to coś fantastycznego. Oczywiście, zależy jakie kto ma intencje, z czym idzie, jaki ma bagaż doświadczeń, czy traktuje to jako rajd turystyczny, czy jako przeżycie duchowe. Owoce są dobre. Zapraszam serdecznie wszystkich czytelników czasopisma „Verbum” na te rekolekcje w drodze. Wyruszamy co roku z Przemysła 4 lipca, idzie grupa z Sanoka, z Leska.

J.K.: Chciałam zapytać Księdza Biskupa, jaka była idea przyjęcia przez Księdza Biskupa takiego trynitarnego wezwania biskupiego — „Gloria Tibi Trinitas”?

Ks. bp: Można powiedzieć, że Pan Bóg ma poczucie humoru i potrafi nas zaskoczyć. Faktycznie jest taka długa tradycja, sięgająca chyba nawet średniowiecza, że każdy biskup wybiera sobie zawołanie. Tak się złożyło, że gdy miałem zostać kapłanem, napisałem sobie na obrazku prymicyjnym „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu” — była to wdzięczność Panu Bogu za łaskę kapłaństwa. Minęło sporo czasu i przyszedł Rok Jubileuszowy, który był poprzedzony specjalnym przygotowaniem. Ojciec Święty zalecił, żeby każdy rok przed Milenium poświęcony był odpowiednio: Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. A rok 2000 — Trójcy Świętej. Kiedy więc dowiedziałem się o nominacji biskupiej właśnie w roku 2000 to powiedziałem sobie — Po co wymyślać, skoro Pan Bóg daje już taki znak. Zostawiłem sobie więc to samo hasło, które miałem na obrazku prymicyjnym, tylko w bardziej zwężonej formie i po łacinie — „Chwała Tobie Trójco Święta” — „Gloria Tibi Trinitas”.

J.K.: Co jest najtrudniejsze w posłudze biskupiej, a co daje najwięcej radości i satysfakcji?

Ks. bp: Największą trudnością jest to, żeby sprostać oczekiwaniom, zamiarom Bożym względem biskupa. To do końca życia pozostaje wyzwaniem. Żeby nie zawieść tego oczekiwania, które Pan Bóg i Kościół pokładają w biskupie. Stąd stale zadaję sobie pytanie, co robić, by te obowiązki spełniać jak najlepiej, by przekazywać, umacniać wiarę, by pomagać ludziom, zwłaszcza kapłanom. Wielkim wyzwaniem są konkretne spotkania, posługa Słowa, tak ważna i trudna.

Najwięcej radości daje natomiast czucie się potrzebnym. Ja bardzo się cieszę, że wierni zapraszają biskupa. Od dwóch lat jestem delegatem Konferencji Episkopatu ds. Ruchu Światło Życie. Jest to dodatkowe zajęcie, ale jest to też wielką radością, że jeśli się jedzie na spotkanie z jakąś grupą rekolekcyjną, to widać, że się cieszą, chcą porozmawiać, zaśpiewać.

Wielką radością jest też to, gdy się widzi, jak ludzie przystępują do Sakramentów Świętych, jak żywa jest wciąż wiara.

J.K. Jaka według Księdza Biskupa jest rola mediów katolickich — prasy, radia?

Ks. bp: Przede wszystkim można powiedzieć ogólnie, że popieram. Poza tym przez kilka lat byłem redaktorem odpowiedzialnym przemyskiej edycji „Niedzieli”, która do tej pory się ukazuje. Z księdzem Suchym, księdzem Kowalikiem, księdzem Białym uruchamialiśmy tę edycję. Było to trudne przedsięwzięcie, ale uważaliśmy, że wartość takich mediów regionalnych i lokalnych polega na tym, że są nasze, mówią o naszych problemach. W najlepszym okresie mieliśmy 20 tysięcy nakładu. Potem spadło to radykalnie, mamy kilka tysięcy egzemplarzy. I tak jednak jest to niezwykła ambona — tak samo jak w przypadku „Verbum” — tyle osób weźmie gazetkę do ręki, przeczyta rodzina, sąsiedzi. Sukces radia polega z kolei na przykład na tym, że każdy może zadzwonić, włączyć się w modlitwę — wspomnijmy choćby o naszym diecezjalnym radiu „Fara”. Dziś nie czyta się gazet „od deski do deski” — ważne jest żeby sięgnąć choćby po jeden artykuł, potem po kolejny.

Krytyka mediów katolickich, z którą się spotykamy, wynika właśnie bardzo często z nieznamości. Ludzie powtarzają utarte slogany, nie wiedząc nawet o czym naprawdę mówią, bo nie mieli tej czy innej gazety w ręce.

J.K.: Bardzo dziękuję księdzu Biskupowi za wywiad i poświęcony czas. Jesteśmy zaszczytni, że Ksiądz Biskup zgodził się na tę wypowiedź do naszej gazetki.

Festyn w Zasławiu

13 września w Zasławiu odbył się festyn, z którego dochód ma wspomóc fundusz budowy zasławskiego kościoła. Organizatorami imprezy byli: Koło Gospodyń Wiejskich w Zasławiu, Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórze. Znaleźli się także sponsorzy, którzy wsparli finansowo to przedsięwzięcie, między innymi fundując fanty do loterii.



Wybór ciast był tak duży, że naprawdę trudno było się zdecydować, co skosztować



Występ kapeli ludowej

Przybyli na festyn goście mogli bawić się podczas konkursów dla dzieci i dorosłych, kupić los na loterii, skosztować wypieków przygotowanych przez mieszkanki Zasławia, przekąsić kielbasę z grilla. Do zabawy przygrywały zespoły ludowe. Do godziny 16.00 pogoda dopisywała — potem niestety przyszła burza, więc impreza przeniosła się do pomieszczeń świetlicy.

J.K.

Modlitwa pod krzyżem

14 września, w święto Podwyższenia Krzyża, zebrał się grupką wiernych pod krzyżem przy ulicy Batorego, by wspólnie odmówić cząstkę różańca, rozważając Tajemnice Bolesne męki i śmierci Chrystusa. Modlitwa ta stała się już piękną tradycją w naszej parafii.

J.K.



Serdecznie witamy w naszej parafii ks. Rafała Wójtowicza, który pełnić będzie funkcję Wikariusza. Ksiądz Rafał pochodzi z Jabłonki koło Brzozowa, z wielodzietnej rodziny. Po zdaniu matury w Zespole Szkół Technicznych w Sanoku w 1995 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu i w 2001 roku z rąk ks. Arcybiskupa Józefa Michalika przyjął święcenia kapłańskie. Na pierwszą placówkę został skierowany do Kraczkowej, a potem przez sześć lat pełnił służbę Wikariusza w Jedliczu koło Krosna, skąd przybył do Zagórze.

Witamy również siostrę Filomenę, która pracować będzie w naszej parafii jako zakrystianka.

Tragiczny Wrzesień 1939 nad Ośławą

Mija 70. rocznica wybuchu II wojny światowej, która rozpoczęła się na Westerplatte. Atak na Polskę poprzedził „diabelski układ” Hitlera i Stalina z 23 sierpnia 1939 roku. Ów sojusz zaowocował drugą agresją na Polskę ze wschodu — 17 września. W ten sposób nastąpił IV rozbiór naszego kraju. Nie wyprzedzajmy jednak faktów.

Sierpień tego roku w Zagórz, podobnie jak w całej Polsce, był czasem wielkiej euforii i optymizmu. Wszyscy bez wyjątku pod wpływem prasy i radia wierzyli w siłę naszej armii i w pomoc Anglii i Francji. Tymczasem już w połowie sierpnia część rezerwistów dostała karty mobilizacyjne. Wielu mieszkańców naszej parafii zmobilizowano do 2. Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku, do Obrony Narodowej (Batalion „Sanok”) i innych formacji. Pracownicy węzła kolejowego w większości nie zostali zmobilizowani, ale w zwią-

ku z militaryzacją kolei stali się żołnierzami. Dnia 26 sierpnia ogłoszona została powszechna mobilizacja, a kilka dni później na zachód Polski odjechał wspomniany 2. Pułk Strzelców Podhalańskich. Odtąd przez Zagórz zaczęły przejeżdżać transporty wojskowe



Niemieckie oddziały wycofują się za linię demarkacyjną na Sanie, Zagórz, wrzesień 1939

ze wschodnich garnizonów na zachodnią granicę kraju. Przeświadczenie społeczeństwa o nieuchronności wojny stało się faktem, zwłaszcza 26 sierpnia, kiedy po starciu polsko-niemieckim pod Jabłonkowem, Hitler przesunął termin ataku na Polskę na 1 września.

Atmosfera wojenna udzieliła się zagórzskim harcerzom, członkom

„Strzelca”. Już 27 sierpnia opracowano szczegółowy plan działania na wypadek wojny. W czasie ostatniej zbiórki harcerskiej w dobie pokoju imiennie wyznaczono zadania. Starsi harcerze mieli z bronią w rękę pilnować obiektów kolejowych oraz mostów i wiaduktów. Młodszy mieli pełnić rolę gońców i łączników. Grupę 23 skautów wysłano do Sanoka, do służby pomocniczej.

Pierwszego września wojna stała się faktem, a przemówienie Prezydenta Ignacego Mościckiego utwierdziło wszystkich w przekonaniu o konieczności poświęcenia dla Ojczyzny. Tak też rozumowali obrońcy węzła zagórzskiego: kolejarze, harcerze i Strzelcy.

Tym razem przez Zagórz na wschód przemieszczały się pociągi sanitarne z rannymi żołnierzami i transporty cywilne z uciekinierami ze Śląska i Małopolski. Opowieści jednych i drugich o bestialskich bombardowaniach pociągów przez Niemców potęgowały determinację i chęć odwetu. Tymczasem front zaczął się zbliżać do Zagorza. Od 8 września ewakuowały się urzędy i instytucje z Sanoka, przez Zagórz w kierunku Lwowa.

Sam węzeł zagórski doświadczył dwóch nalołów: 5 i 9 września. W pierwszym zginął zuch, dwunastoletni J. Trzciniecki. W drugim bomby spadły na plac ładunkowy i w pobliżu nastawni nr 2, omijając zatłoczoną stację kolejową. Nie było zabitych, tylko ranni, którymi zajęła się obsługa pociągu sanitarnego. Wobec zajęcia Sanoka przez Niemców 9 września, pluton ochotniczy Samoobrony, złożony z młodzieży harcerskiej i strzeleckiej — broniący

17 IX

Józefowi Czapskiemu

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeżdźco
a droga którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść

rzeki nazbyt leniwe nieskore do potopów
rycerze śpiący w górach będą spali dalej
więc łatwo wejdziesz nieproszony gościu

Ale synowie ziemi nocą się zgromadzą
śmieszni karbonariusze spiskowcy wolności
będą czyścili swoje muzealne bronie
przysięgali na ptaka i na dwa kolory

A potem jak zawsze — łuny i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni dowódcy
plecaki pełne klęski rude pola chwały
krzepiąca wiedza, że jesteśmy — sami

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeżdźco
i da ci sążeń ziemi pod wierzbą — i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu — odpuszczania win

Zbigniew Herbert

wiersz z tomu Raport z oblężonego Miasta

od 1 do 9 września obiektów kolejowych i drogowych, dołączył do oddziałów Wojska Polskiego wycofujących się na wschód. W okolicy Gródka Jagiellońskiego wielu zagórzan dostało się do niewoli niemieckiej, z której po kilku dniach udało im się uciec.

Niestety, powrót do rodzinnych domów dla wielu młodych ochotników wrześniowych — „Obrońców Węzła Zagórskiego” zakończył się tragicznie. Najbardziej aktywnych harcerzy i członków „Strzelca” sprzed 1939 roku „namierzyli” gestapowcy przy pomocy miejscowych popleczników niepolskiego pochodzenia.

Aresztowani zostali: T. Tara, W. Kucaba, T. Latusek, A. Czech, E. Warzecha, i Cz. Mańkowski, których następnie wywieziono ich do obozów zagłady. Z tej grupy zginęli: T. Latusek, A. Czech i E. Warzecha. Pozostali przeżyli obozowe piekło, a jeden z nich, W. Kucaba, był świadkiem męczeńskiej śmierci zagórskiego proboszcza, ks. Władysława Wójcika. Trzej kolejni obrońcy węzła zagórskiego — bracia T. i M. Nunbergowie oraz T. Reiter zostali rozstrzelani w 1940 roku na Gruszcze.

Im, oraz aresztowanym później i zamęczonym z rąk brunatnego i czerwonego faszyzmu, a także tym, którzy zginęli z bronią w ręku, a wywodzili się z naszej małej Ojczyzny, znad Osławy, została poświęcona tablica na przykościelnym murze w Starym Zagórz.

Udało się ustalić personalia poległych w kampanii 1939 roku, a byli to: Stefan Świstacki (zginął w obronie Warszawy), Franciszek Porębski, Marian Dyhdalewicz i zmarły po bitwie nad Bzurą Tadeusz Szwed. W Muzeum Bitwy nad Bzurą znajduje się zbiór wierszy tego ostatniego.

Zasadny i piękny jest apel pani prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Walcz, by 1 i 17 września o godzinie 20.00 w całej Polsce zapalić znicze na grobach poległych obrońców Ojczyzny sprzed 70 lat. Mieszkańcy naszej parafii mogą to zrobić także w pozostałe dni września: pod tablicą, przy murze kościelnym i pod pamiątkowym krzyżem na Starym Cmentarzu, gdzie widnieje data „1939”, symbolizująca ofiarę życia 66 tysięcy polskich żołnierzy tragicznego Września.

Jerzy Tarnawski

Wojna trwała już przeszło dwa tygodnie. Pewnego wieczoru ojciec przyszedł do domu bardzo późno. Powiedział do mamy: „Dowiedziałem się, że w moskiewskim radiu był komunikat po polsku. Wojska sowieckie niosą wolność i swobodę dla uciskanego ludu zachodniej Ukrainy. Wiesz, to chyba znaczy, że sowiecka Rosja napadła na Polskę i że teraz będziemy atakowani z obu stron.” Wkrótce rozeszły się wieści, że ta ich swoboda będzie sięgać do Sanu i że u nas będzie granica. A my znajdziemy się u „Ruskich”, a nie pod okupacją niemiecką.

(...) Oddziały niemieckie przesuwały się poprzednio na wschód, zaczęły pośpiesznie ściągać swój sprzęt wojskowy i szykować się do wymarszu w przeciwnym kierunku. Równocześnie wywozili różne urządzenia z pobliskich lotnisk z Bezmiechowej i Ustianowej. Parę razy widzieliśmy też, jak Niemcy prowadzili przez Lesko kolumnę naszych polskich żołnierzy wziętych do niewoli. Teraz prowadzili ich w odwrotnym kierunku, na Sanok. Kilkunastu żołnierzom — jęńcom udało się oddalić od kolumny i zbiegli. Paru schroniło się w naszej stodole i przetrwali tam noc.

W tym czasie w mieście zaczęli się pojawiać cywilni uciekinierzy, zrazu pojedynczo, później coraz liczniej. Byli to ludzie, którzy przed tygodniem lub dwoma uciekali przed Niemcami na wschód, a teraz postanowili wracać do domów. Pojawili się i inni, którzy ze wschodnich terenów Polski, zajmowanych przez Armię Czerwoną, uciekali przed bolszewikami i Ukraińcami.

Niedługo też okazało się, że na mostach na Huzele i w Postołowie pojawiły się samorządne straże ukraińskiej nacji. Kontrolowali oni przechodzących przez mosty, a bywało, że coś zabierali czy „konfiskowali”. Niektórzy uciekinierzy unikali mostów i przez San przechodzili w bród albo przejeżdżali w mniej widocznych miejscach. W miarę upływającego czasu i wobec zaistniałych zdarzeń stawało się jasne, że za kilka dni przyjdą Sowietci. (...)

A w mieście zaczęło się coś nowego, czego nikt się nie spodziewał: wzięto się pośpiesznie do ustawiania bramy powitalnej dla „naszych oswobodzicieli”. Znalazło się kilkunastu ludzi, można powiedzieć z miejskiej biedoty, spośród Żydów i Rusinów (wtedy już Ukraińców). Chciałoby się powiedzieć: leski proletariatus i sympatycy idei komunistycznych. (...)

Na samo wejście wojsk sowieckich i na to powitanie nie poszedłem (...). Trafiłem na koniec, gdy ludzie już wracali — jacyś rozgadani i rozbawieni. Pytałem, co się działo. Okazało się, że (...) ci witający chcieli zachować tradycję. Znalazł się chleb, ale nie było miodu, wzięli więc marmoladę... i z tym wyszli naprzeciw dowódcy. (...) Myśleli, że ucałuje chleb i po kawałku się przełamają. Ale stało się inaczej. Komandir odłamał kawał chleba, zanurzył w marmoladzie, obejrzał się wokół i dał do zjedzenia... koniowi. Wszyscy, nawet najwięksi zwolennicy tej oswobodzicielskiej armii, byli zgorszani (...). Niedługo cała kawalkada zbliżyła się do Rynku. Tam, naprzeciw magistratu odbył się wiec. Na balkonie domu Dyma stanęły „nowe władze”. Były przemówienia. Jaki to dobrobyt oni nam przynoszą i jak wszyscy będą zadowoleni...

Bolesław Baraniecki, Opowieści leskie. Z pamięci i fotografii, Wyd. BOSZ, Olszanica 2008

Kącik ciekawej książki

Aniela z Belinów Kowalska, *Niczego nie żałuję...*,
Czytelnik, Warszawa 2009



Miłośników literatury wspomnieniowej zachęcam do przeczytania książki Anieli z Belinów Kowalskiej *Niczego nie żałuję...*

Autorka, spokrewniona przez rodzinę matki z marszałkiem Józefem Piłsudskim, Stanisławem Witkiewiczem i generałem Kazimierzem Sosnkowskim opowiada o swoim dzieciństwie, latach szkolnych spędzonych w Wilnie, studiach w Warszawie, latach drugiej wojny światowej. Szczególnie ciekawe są opisy relacji dworu z oku-

pantem i partyzantką akowską. Lata powojenne, które nie zawsze były łatwe i wymagały hartu ducha, spędziła autorka na emigracji.

Sięgając po literaturę wspomnieniową, możemy nie tylko przenieść się dzięki lekturze w czas miniony, ale też dotknąć autentycznego, codziennego życia tych, którzy byli świadkami wydarzeń będących dla nas treścią podręczników do historii.

Książka dostępna w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zagórzcu.

T.K.

Budzi mnie jakiś huk, daleki wstrząs — jeden, drugi, trzeci. Na zegarku 5.30, długa cisza. Cudowny, ciepły ranek. Daleko na niebie widać kilka samolotów, które mrucząc monotonnie, powoli się oddalają. Siedzę w otwartym oknie i dumam sobie, co to mogło być. Chyba niemieckie samoloty, które przegoniła nasza artyleria, co stoi za Wartą. Wracam do łóżka. Jakoś zasnęłam na godzinę, ale obudziło mnie znacznie więcej wybuchów, bardzo dalekich. Słyszę, jak stara pokojówka Józefka woła lokaja Stanisława, żeby mnie obudził. Ciotka stała już na zewnątrz domu z głową zadartą, patrząc na samoloty, które takie odgłosy wydawały, jakby kilka maszyn do młócenia zboża naraz uruchomiono. (...) Raptem szybko nadleciał niewielki, zwinny samolot, zakręcił się i przeleciał nad domem. Byłam pewna, że to nasz myśliwiec, aż tu czuję silne szarpnięcie za ramię i lecę do piwnicy pociągnięta przez Stanisława. Równocześnie słyszę hałas spadających kawałków dachówek, tuż przy drzwiach rozbitych dwiema kulami wystrzelonymi z samolotu. Dziwne uczucie, gdy mi później Stanisław pokazał, że jedna z tych kul uderzyła w dachówkę

może pół metra od mojej głowy. I tak już w pierwszych godzinach wojny mogłoby mnie nie być. Ale jak to się u nas mówiło: „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Radośnie więc doszliśmy do konkluzji, że Pan Bóg wyraźnie się nami zaopiekował (...)

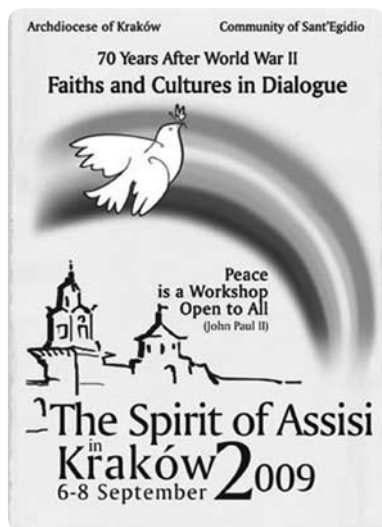
Około trzeciej po południu ukazały się na naszej szosie pierwsze wozy uciekinierów, naładowane rzeczami. Nadjechali z wsi przygranicznych. Była duża bitwa we wsi Mokra niedaleko Częstochowy i niemieckiej granicy. Skoncentrowane tam nasze wojska, napadnięte pierwszego ranka, dzielnie broniły się, ale przewaga czołgów i uzbrojenia była zbyt wielka. Daleko od nas paliły się wsie, od uciekinierów mieliśmy wiadomości, że inwazja na lądzie również się rozpoczęła. Samolotów w ciągu dnia przeleciało niewiele i to bez szkody dla nas, bo to były bombowce, które leciały na wschód i po godzinie czy dwóch wracały. Martwił nas ten swobodny, niczym niezakłócony ich przelot. Uciekinierzy pojechali, pozostawiając u nas w stodole wiejskiego chłopca, którego zabrali wcześniej z jakiegoś pola, gdzie leżał z na wpół oderwaną nogą. Wezwana do niego, mia-

łam za sobą na szczęście przebyty w sierpniu wraz z czterema dziewczynami i felczerem Olczykiem kurs sanitarny. Chwyciłam więc wielką torbę z bandażami i lekarstwami i z drugą sanitariuszką poszłyśmy do stodoły. Chłopak leżał nieprzytomny, ciężko oddychał. Płócienna zakrwawiona szmata przykrywała poszarpane udo. Dolna część nogi prawie mu odpadała, wdawała się gangrena. Powiedziałam, że tylko prawdziwy doktor może go uratować i zaproponowałam, że zawiozę go do Brzeżnicy, do doktora Grzesiaka. Ale zgromadzeni pod stodołą zaczęli odradzać mi tę jazdę. (...)

Powiedziałam, żeby choć księdza sprowadzili do umierającego. We dwie zostałyśmy przy tym chłopcu, chłodząc mu rozpaloną głowę zimną wodą, gładząc go po włosach i modląc się, żeby nie cierpiał. Spotkała nas za to jakby wielka zapłata, bo na sekundę przedtem, zanim umarł, otworzył oczy i uśmiechnął się do nas leciutko. Nie poczekałyśmy już na księdza, tylko uciekłyśmy ścieżką za stodołami, żeby ludzie nie widzieli naszych łez. Ładna mi sanitariuszka, taka zapłakana. (...)

Fragment książki

Międzynarodowy Kongres dla Pokoju w Krakowie



W dniach od 6 do 8 września w Krakowie odbywał się Międzynarodowy Kongres dla Pokoju — kolejne już spotkanie z cyklu „Ludzie i Religie”, organizowanego przez rzymską Wspólnotę św. Idziego, a zainicjowa-

neg 20 lat temu. Impulsem do tych działań był Światowy Dzień Modlitwy o Pokój, który z woli Ojca Świętego Jana Pawła II odbył się 27 października 1986 roku w Asyżu. Do Krakowa zaprosił gości kongresu metropolita ks. kardynał Stanisław Dziwisz

Hasło kongresu — „70 lat od wybuchu II wojny światowej” — wytycza główny tok modlitw, rozważań i spotkań plenerowych, które złożyły się na całość obrad. Wybór Krakowa, jako miejsca spotkania, jest ze wszech miar adekwatny — to właśnie 1 września 1939 roku, wraz z napadem Niemiec hitlerowskich na Polskę, rozpoczęła się druga wojna światowa, a wkroczenie 17 września tegoż roku wojsk sowieckich na teren naszego kraju, przypieczętowało wówczas jego los.

Do Krakowa przyjechali przedstawiciele trzech wielkich religii świata — chrześcijaństwa, judaizmu i islamu, a także wyznawcy innych religii, między innymi buddyści i hinduiści. Przybyli zarówno hierarchowie Kościoła katolickiego, jak też prawosławnego, luterńskiego i anglikańskiego. Obecni byli również politycy, między innymi przewodniczący Komisji Europejskiej — Jose Manuel Barroso, oraz naukowcy.

Obrady kongresu rozpoczęła Msza Święta w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, a przez kolejne dni w licznych grupach toczyły się dyskusje, wysłuchano wielu wystąpień i referatów, poświęconych dialogowi międzyreligijnemu, sprawom ekumenizmu, problemom współczesnego świata, pamięci o wydarzeniach drugiej wojny światowej, nauczaniu Jana Pawła II, relacji pomiędzy Europą, a innymi częściami Globu, miejscu religii w świecie. Jednocześnie przedstawiciele wspólnot religijnych modlili się o pokój na świecie.

8 wrześni uczestnicy kongresu udali się do Oświęcimia, gdzie odbył się Marsz i Ceremonia Pamięci. Wygłoszony został także Apel o pokój 2009.

J.K.

Wspólnota św. Idziego została założona w Rzymie w 1968 roku przez kilku licealistów. Młodzi ludzie chcieli realizować zadania Ewangelii przez modlitwę i pomoc biednym, odwołując się do duchowości franciszkańskiej. Inicjatorem był osiemnastoletni wówczas Andrea Ricardi, dziś profesor uniwersytetu w Rzymie, specjalista historii Kościoła. Młodzi ludzie zaczęli od pracy wśród ubogich mieszkańców Rzymu — emigrantów, przybyszów z południa Włoch, dla których organizowali między innymi szkoły ludowe. W 1973 roku Wspólnota wybrała na swoją siedzibę kościół św. Idziego na Zatybrzu i wtedy też przyjęła obecną nazwę. W 1986 roku została oficjalnie uznana przez Stolicę Apostolską za „międzynarodowe, publiczne stowarzyszenie wiernych”.

Dziś jest to ruch ludzi świeckich, do którego należy ponad 50 tysięcy osób, zaangażowanych w ewangelizację i służbę biednym w Rzymie, we Włoszech oraz w ponad 70 krajach. Wspólnota słynie ze znaczących przedsięwzięć o ogólnosiwiatowym zasięgu, między innymi organizuje spotkania z cyklu „Ludzie i religie”, inicjuje różnorodne akcje na rzecz pokoju na świecie (np. pokojowe marsze noworoczne), aktywnie przeciwstawia się karze śmierci, podejmuje walkę z AIDS. W 1992 roku przedstawiciele Wspólnoty przyczynili się do zakończenia wojny domowej w Mozambiku. Wolontariusze pracują z biednymi, w domach dziecka, szpitalach, hospicjach. Fundamenty charakteryzujące drogę Wspólnoty św. Idziego to:

- Modlitwa, która stanowi centrum i wyznacza kierunek życia wspólnotowego
- Przekazywanie Ewangelii, będącej sercem życia Wspólnoty, która otwiera się i przyjmuje wszystkich szukających sensu życia
- Solidarność z biednymi — w formie służby dobrowolnej i bezpłatnej, w duchu „Kościoła należącego do wszystkich, a przede wszystkim do biednych” (Jan XXIII)
- Ekumenizm — poprzez przyjaźń, modlitwę, szukanie jedności pomiędzy chrześcijanami całego świata
- Dialog, który Sobór Watykański II wskazuje jako drogę pokoju i współpracy pomiędzy religiami, sposób życia oraz metodę pojednania w konfliktach.

W Polsce Wspólnota św. Idziego działa w Stargardzie Szczecińskim, Chojnie, Bytomiu i Krakowie.

Wykorzystano informacje zawarte na oficjalnej stronie Wspólnoty św. Idziego www.santegidio.org, na stronie www.ekumenizm.pl oraz www.ekai.pl.

800 lat zakonu św. Franciszka



Cimabue, Święty Franciszek, fragment malowidła Matka Boża ze św. Franciszkiem i aniołami w Kościele Dolnym bazyliki w Asyżu, ok. 1280

Święty Franciszek z Asyżu był wyjątkowym człowiekiem, żył w czasach trudnych dla Kościoła i pragnął przez powrót do autentycznego chrześcijaństwa odnowić wspólnotę wierzących. Franciszek Bernardone nie od razu odnalazł swoją drogę życia. Był kupcem i rycerzem, korzystał z dobrobytu wypracowanego przez ojca, potrafił trwonić pieniądze na huczne biesiady, zabawy w gronie rówieśników, potrafił też hojnie wspierać ubogich. Był więc, jakby się wydawało, zwykłym, człowiekiem, typowym dla ówczesnych czasów, pragnącym zrobić karierę dzięki udziałowi w licznych wówczas lokalnych wojnach i dzięki temu zyskać awans społeczny, wejść do stanu szlacheckiego. Bóg jednak miał wobec niego inne plany.

Stopniowo młody Franciszek zaczął dostrzegać, że życie, które prowadzi, nie jest tym, do czego został powołany. Przełomem okazała się pielgrzymka do Rzymu, do grobu św. Piotra, gdzie rozdał wszyst-

„Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowaniu Świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa” — te słowa umieścił św. Franciszek na początku Reguły Zatwierdzonej. Widział on siebie całkowicie w świetle Ewangelii. Na tym polega jego charyzmat i jego nieprzemijająca aktualność.

Benedykt XVI

Modlitwa franciszkańska

O Panie, uczyni z nas
narzędzia Twego pokoju
abyśmy siali miłość tam,
gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda;
jedność tam, gdzie panuje zwątpienie;
nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;
światło tam, gdzie panuje mrok;
radość tam, gdzie panuje smutek.
Spraw, abyśmy mogli
nie tyle szukać pociechy,
co pociechę dawać;
nie tyle szukać zrozumienia,
co rozumieć;
nie tyle szukać miłości,
co kochać;
albowiem dając — otrzymujemy;
wybaczając — zyskujemy przebaczenie;
a umierając — rodzimy się do wiecznego życia.

kie pieniądze, a nawet zamienił się ubraniem z żebrakiem. Po powrocie do Asyżu coraz więcej czasu spędzał na modlitwie, szukając spokoju na peryferiach miasta, między innymi w zrujnowanym kościółku św. Damiana. I tam właśnie usłyszał głos mówiący: „Czy nie widzisz, że mój dom jest w ruinie? — Idź i napraw go”. Chcąc natychmiast i w dosłownym rozumieniu tego słowa spełnić to żądanie, Franciszek popadł w ostry konflikt z ojcem, był nawet uznany za człowieka niespełna rozumu. Gdy sprawa trafiła pod sąd biskupi, Franciszek wyrzekł się wszelkich dóbr ziemskich — z własnej woli stał się nędzarzem i mógł w pełni realizować swoje powołanie. Ubóstwo do dziś jest jednym z filarów franciszkańskiej duchowości. Choć wielu śmiało się z Franciszka, który własnymi rękoma odbudowywał kościółek św. Damiana, to byli też tacy, którzy go podziwiali, a nawet pragnęli się do niego przyłączyć. W stylu życia, jaki wybrał przyszły święty, dostrzegli bowiem prawdziwą, ewangeliczną drogę poświęcenia się służbie Chrystusa. Pojawili się pierwsi bracia, których Franciszek nazwał „mniejszymi”, by podkreślić, że pragną w pokorze żyć ubogo i podporządkować się innym. Pierwszym domem wspólnoty był maleńki kościółek Matki Bożej Królowej Aniołów zwany Porcjunkulą. Stopniowo przybywało tych, którzy chcieli żyć zgodnie z zasadami Ewangelii. Pierwsze zatwierdzenie reguły przez papieża Innocentego III uży-

skął Franciszek ustnie, a potem, gdy wspólnota rozrosła się już do kilku tysięcy braci, spisał ponownie tekst reguły zakonnej, który zatwierdził papież Honoriusz III — według tych zasad żyją do dziś franciszkanie na całym świecie. To właśnie ustne zatwierdzenie reguły w 1209 roku uważane jest za oficjalne narodziny zakonu i rocznicę tego wydarzenia obchodzimy w bieżącym roku. Wspólnota franciszkańska rozrastała się, młoda Klara Favarone zafascynowana ideałami Biedaczyny z Asyżu dała początek kontemplacyjnemu zakonowi klarysek. Sam św. Franciszek powołał także Trzeci Zakon — tzw. tercjarzy, w którym według reguł zakonu mogli żyć ludzie świeccy. Nie sposób w krótkim artykule przedstawić życie i nauki św. Franciszka, o którym napisano wiele książek, opracowano liczne prace naukowe. Trzeba by przecież jeszcze zająć się sprawą stygmatów, które otrzymał św. Franciszek na górze Alwerni, podkreślić, że idee franciszkańskie nie wszystkim się podobały i wielu przedstawicieli hierarchii Kościoła wątpiło w słusność tej drogi, by potem jednak przekonać się o wyjątkowości przyszłego świętego, przypomnieć o wielkiej miłości, którą Franciszek otaczał nie tylko ludzi, ale wszystkie stworzenia — cały świat przyrody, we wszystkim widział bowiem dzieło Stwórcy, jak pisał to w *Pieśni słonecznej*:

„Pochwalony bądź, Panie mój
ze wszystkimi Twymi stworzeniami,
szczególnie z panem bratem słońcem,
przez które staje się dzień
i nas przez nie oświecasz. I ono jest piękne
i świecące wielkim blaskiem:
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem”.

Gdy 3 października 1226 roku Bóg zabrał Franciszka do siebie, niemal od razu do grobu świętego zaczęły



Giotto, Kazanie do ptaków, bazylika św. Franciszka w Asyżu

ściągać tysiące ludzi, którzy stawali się świadkami cudów i znaków. Nic dziwnego, że już dwa lata po śmierci Franciszek został ogłoszony świętym przez papieża Grzegorza IX, który poświęcił też kamień węgielny pod budowę bazyliki. Powstała ona w rekordowym wówczas czasie dwóch lat.

Charyzmat franciszkański celnie streszcza tekst zamieszczony na stronie www.franciszkanie.org. Czytamy tam między innymi: „Duchowość franciszkańska jest skoncentrowana na Osobie Jezusa, ukierunkowana na człowieka, wrażliwa na świat. Odnacza się głęboką czcią do Bogurodzicy i wiernością Kościołowi. Naśladowcy św. Franciszka pragną ciągle budować Królestwo Boże w sobie samych i innych, naśladowując swego założyciela w jego miłości do Boga, człowieka i całego stworzenia oraz w jego ubóstwie i ewangelicznej prostocie życia. Duchowi synowie św. Franciszka realizują dziś to powołanie, rozwijając działalność misyjną, duszpasterską, charytatywną, dydaktyczną, naukową”.

Od chwili śmierci św. Franciszka do Asyżu dążą liczne pielgrzymki, by zobaczyć miejsce, gdzie żył i mieszkał, skąd na cały świat rozeszła się franciszkańska duchowość.

W związku z tegorocznym jubileuszem przybyło tu na wiosnę prawie dwa tysiące franciszkanów, by uczestniczyć w Kapitułach Namiotów — pierwszym takim spotkaniu od czasów świętego. Był to główny punkt światowych obchodów 800-lecia zakonu.

W Asyżu spotkali się przedstawiciele wszystkich rodzin franciszkańskich — w ciągu dziejów powstały bowiem trzy odłamy zgromadzenia: Bracia Mniejsi Konwentualni, czyli tzw. czarni franciszkanie, Bracia Mniejsi (zakon Braci Mniejszych Obserwantów), w Polsce zwani zwyczajowo bernardynami i reformatami oraz Bracia Mniejsi Kapucyni.

Dla dziesięciu polskich prowincji franciszkańskich, należących do trzech wspomnianych gałęzi zakonu, główne uroczystości jubileuszowe przewidziane są na początek października, a odbywać się będą w Krakowie, gdzie cztery prowincje mają swe siedziby i gdzie znajduje się najstarszy klasztor franciszkański, założony w 1236 roku, a zatem zaledwie dziesięć lat po śmierci św. Franciszka. W programie, oprócz Mszy Świętych, spotkań modlitewnych, koncertów, znalazła się również sesja naukowa „Franciszkanie — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość”, a także „Dzień zdjętej klauzury” — czyli możliwość zwiedzenia klasztorów franciszkańskich. Zostanie również wystawione oratorium o życiu i śmierci św. Franciszka. Na uroczystości przybędzie między innymi brat Raniero Cantalamessa, papieski kaznodzieja, który prowadził także Kapitułę Namiotów w Asyżu.

J.K.

Wykorzystano materiały zawarte na oficjalnych stronach internetowych polskich prowincji franciszkańskich oraz w opracowaniach dotyczących życia i ideałów św. Franciszka

Opatrzność Boża czuwa nad naszym zakonem

wywiad z Ojcem Zbigniewem Kubitem, gwardianem sanockiego klasztoru Franciszkanów

Joanna Kułakowska-Lis: Jakie znaczenie dla franciszkanów ma to, że 800 lat trwa reguła, wspólnota zakonna, że cały czas są nowe powołania?

o. Zbigniew Kubit: Każdy jubileusz jest jakąś rzeczywistością, która przynosi radość — przenosząc to choćby na jubileusze małżeńskie, rodzinne, osobiste. Natomiast 800 lat to jest spory czas i dla nas, franciszkanów to dowód, że Opatrzność Boża stale czuwa nad naszym zakonem, że święty Franciszek nadal jest „aktualny” — aktualny, świeży i żywy jest także wymiar franciszkańskiego charyzmatu, czego dowodem jest choćby ilość powołań, wielość akcji podejmowanych przez nasz zakon. Na pewno każdy przeżywa ten jubileusz indywidualnie, a dla całego zakonu jest to szczególnie moment. Mieliśmy wspólnie — wszystkie gałęzie — franciszkanie konwentualni, bracia mniejsi i kapucyni — spotkanie — tak zwaną kapitułę namiotów, którą po raz pierwszy zorganizował jeszcze św. Franciszek. To oczywiście miało miejsce w kolebce franciszkanizmu — w Asyżu. I to jest kolejny dowód na to, że Pan Bóg nas wspiera.

J.K.: Co według Ojca Gwardiana jest takim szczególnym elementem duchowości franciszkańskiej, co w dobie laicyzacji przyciąga młodych do zakonu? Jest to bowiem wciąż najliczniejsze zgromadzenie w świecie.

o. Z.K.: Na pewno to, że jesteśmy rozpoznawalni, wynika z pracy duszpasterskiej — katecheza, praca w obrębie różnych grup parafialnych. Dziś jednak wielu ludzi potrzebuje też spotkania z żywym słowem — nasz zakon zaś jest zakonem kaznodziejskim — taka zresztą była idea od początków zgromadzenia, od czasów św. Franciszka, który chciał głosić rekolekcje, misje. Dziś także w miarę możliwości i potrzeb to dzieło realizujemy — na przykład na zaproszenie innych zgromadzeń, czy też księży diecezjalnych. Natomiast takim ewidentnym znakiem nadal pobudzającym wie-

lu do działania jest to, że bardzo wielki nacisk położony jest w naszym zgromadzeniu na misję. Do parafii, gdzie pracujemy, przyjeżdżają misjonarze z różnych części świata, opowiadają o swojej pracy — to także może zaciekać wiele osób, a potem zainicjować nowe powołania.

J.K.: W wypowiedzi Ojca Gwardiana padło takie określenie — kapituła namiotów — skąd wzięła się ta nazwa?

o. Z.K.: Tak to zostało sformułowane za czasów św. Franciszka, gdy w Asyżu nie było jeszcze — tak jak dziś — wielkiego klasztoru. Gdy bracia zjechali się na pierwsze spotkanie z różnych części Europy — właśnie na kapitułę, zamieszkali w szałasach i namiotach — stąd to określenie, które zachowało się do dziś.

J.K.: Oprócz działalności misyjnej, kaznodziejskiej, duszpasterskiej — jakie jeszcze inicjatywy podejmują franciszkanie we współczesnym świecie, który jednak jest innym światem niż ten, w którym działał św. Franciszek

o. Z.K.: Duży nacisk kładziemy też na działalność charytatywną — pomoc ubogim pojawia się w pracy każdej naszej placówki, choćby przez Caritas, ale też w innych formach.

Dziełem, które też wpisuje się we współczesny czas, jest działalność mass-mediów. W prowincji krakowskiej franciszkanie mają drukarnię i wydawnictwo, które zainicjowało między innymi ewangelizację wizualną — czyli przygotowanie plakatów zamieszczanych przy kościołach. Można też zaopatrzyć się tam w publikacje poświęcone życiu świętych i charyzmatowi franciszkańskiemu. Mamy też witrynę internetową, która dziś jest w zasadzie koniecznością, gdyż wiele osób korzysta właśnie z tych form przekazu.

Był też czas, gdy nasi bracia w Niepokalanowie, kontynuując dzieło św. Maksymiliana — rozpoczęli pracę z telewizją — były to początki dzisiejszej telewizji Puls. Marzeniem św. Maksymiliana było właśnie uruchomienie rozgłośni radiowej — i to się udało, działa radio „Niepokalanów”. Natomiast sam zakon nie był w stanie utrzymać stacji telewizyjnej — koszty były zbyt duże, potrzebni byli też sponsorzy, fachowcy. Generalnie przedsięwzięcie wymagałoby zbyt wielkich nakładów. Natomiast trwa, jest publikowany i czytany „Rycerz Niepokalanej”, również zainicjowany przez św. Maksymiliana.

Ojciec Gwardian Zbigniew Kubit jest 16 lat kapłanem, po święceniach najpierw przez trzy lata pracował w Kowarach jako katecheta, potem cztery lata był magistrem junioratu braci zakonnych w Radomsku, następnie przez sześć lat pracował w Egerze, na Węgrzech a po powrocie do Polski był na placówce w Dąbrowie Górniczej, we Lwówku Śląskim i stąd przybył w ubiegłym roku do Sanoka.

Nasi bracia starają się jednak docierać do wiernych, zwłaszcza do młodych, przy pomocy nowoczesnych środków, w miarę naszych możliwości.

Franciszkanie prowadzą też oczywiście — podobnie jak inne zakony — akcje powołaniowe, dążąc do rozwoju duchowego młodzieży.

J.K.: Jakie są najważniejsze filary duchowości franciszkańskiej? Prosiłabym o wymienienie ich w takiej skróconej formie.

o. Z.K.: Oczywiście charyzmat franciszkański opiera się na regule św. Franciszka, która rozpoczyna się w ten sposób: „Życie braci mniejszych jest takie: zachowywać Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”. Takim elementem, który nas franciszkanów jakoś wyróżniał w historii, była sprawa ubóstwa. Dziś oczywiście to się nieco zmieniło, bo trudno by żyć, kwestując, jak to było przed wiekami, nadal jednak pozostaje to bardzo ważne — samochód, czy komputer, który mamy w klasztorze, jest własnością klasztoru, a nie kogoś indywidualnego. To też jest element będący dla wielu osób odkrywaniem nowej rzeczywistości, zwłaszcza we współczesnym świecie, nastawionym na branie — a tu chodzi przede wszystkim o to, aby dać siebie dla wspólnoty.

J.K.: Jakie szczególne wydarzenia towarzyszyć będą franciszkańskiemu jubileuszowi w Sanoku?

o. Z.K.: Ponieważ oprócz 800-lecia zakonu obchodzimy też jubileusz 600-lecia śmierci bł. Jakuba Strzemię, franciszkanina, trwa właśnie peregrynacja jego relikwii po poszczególnych klasztorach franciszkańskich. Do Sanoka relikwie przybędą na początku listopada — uroczystości będą trwały od 6 do 8 tego



Kościół i klasztor Franciszkanów w Sanoku od strony skarpy staromiejskiej; repr. za Przewodnik po kościele i klasztorze Franciszkanów w Sanoku, Sanok 2007

miesiąca. Będzie to okazja do przybliżenia tej postaci — patrona krakowskiej prowincji franciszkańskiej, do rozbudzenia jego kultu i jednocześnie do podjęcia starań o kanonizację.

J.K.: A jakie znaczenie dla duchowości franciszkańskiej ma kult świętych franciszkańskich? Jak to wpasowuje się w nauczanie zakonu?

o. Z.K.: Wśród naszych świętych na przestrzeni wieków byli i papieże i biskupi, męczennicy, bracia, którzy potrafili swoim życiem świadczyć o miłości do Chrystusa. W naszym franciszkańskim zakonie jest tak, że oczywiście, gdy przypada wspomnienie konkretnego świętego w kalendarzu liturgicznym, oddajemy mu cześć w liturgii godzin, wszystkich świętych franciszkańskich czcimy 29 listopada. Przede wszystkim zaś w czasie formacji każdy z nas otrzymuje takiego świętego patrona, który jest wybierany co roku na Święto Objawienia Pańskiego i którego wtedy lepiej poznajemy.

J.K.: Ojciec Gwardian przybył niedawno do Sanoka. Czy widzi Ojciec jakieś szczególne, konkretne zadania przed tą właśnie wspólnotą?

o. Z.K.: Pierwsze i podstawowe zadanie, które zostało już rozpoczęte przez mojego poprzednika, to sprawa remontu, malowania naszego kościoła — odnowiony już został sufit, a teraz na odmalowanie czekają ściany; planujemy też renowację krużganek i jeśli tylko uda się zdobyć fundusze — także zewnętrznej elewacji.

Sanocka parafia ma 15 różnych wspólnot, zarówno typowo franciszkańskich, jak też ogólnych, w których pracę się włączamy. Teraz przed nami wspomniana peregrynacja relikwii i momenty związane z rokiem duszpasterskim — czyli np. Nowenna przed świętem Niepokalanego Poczęcia NMP.

Natomiast takim elementem charakterystycznym dla tej parafii, którego nie ma gdzie indziej, jest ośrodek rehabilitacji działający przy klasztorze. Zgodnie ze statutem każdy gwardian staje się dyrektorem tego ośrodka i choć sprawami administracyjnymi zajmują się głównie osoby świeckie, to jest to nasza odpowiedzialność, gdyż franciszkanie oddali część budynku, w której mieści się ten ośrodek. Jest również świetlica terapeutyczna dla dzieci otwarta w czasie roku szkolnego, a także poradnia Nazaret — czyli prawnik, psycholog, pedagog, ksiądz — osoby, które tego potrzebują, mogą z ich pomocy skorzystać.

J.K.: Bardzo dziękuję za poświęcony czas, mam nadzieję, że te wiadomości skłonią czytelników do jeszcze głębszego zainteresowania się duchowością franciszkańską

„Caritas in veritate” — nowa encyklika Benedykta XVI

Część I

29 czerwca 2009 roku, w uroczystość Apostołów Piotra i Pawła Benedykt XVI ogłosił swą nową encyklikę, tym razem poświęconą prawdzie i miłości — „Caritas in veritate” — „Miłość w prawdzie”, opatrzoną znamienym podtytułem „O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie”. Ojciec Święty, dostosowując naukę społeczną Kościoła do wyzwań globalizacji i kryzysu, pochyla się nad problemami współczesnego świata, wskazując właściwą drogę wierności Chrystusowi, drogę, w której podążać winien człowiek i całe społeczeństwo „w miłości i prawdzie” właśnie.

Jak pisze Marcin Przeciszewski (KAI), „Papieska encyklika trafia w sedno problemów dzisiejszego świata. Ojciec Święty wskazuje, że ludzkość zachłyśnięta możliwościami niemal nieograniczonego rozwoju, zagubiła fundamentalne wartości. (...) »Grzech« współczesnej ekonomii polega na tym, że przestano ją pojmować jako jedną z nauk społecznych, mających na celu stworzenie dobra wspólnego. (...) Benedykt XVI przypomina, że najważniejszym kryterium postępu gospodarczego jest dobro człowieka i jego integralny rozwój”

Wprowadzenie do encykliki pełne jest optymistycznej wiary w jednostkę ludzką — „Wszyscy ludzie doświadczają wewnętrznego impulsu do miłowania w sposób autentyczny — pisze Benedykt XVI — miłość i prawda nigdy ich nie opuszczają całkowicie, ponieważ stanowią powołanie wpisane przez Boga w serce i umysł każdego człowieka”. Nic dziwnego jednak: „Miłość to nadzwyczajna siła — czytamy zaraz na wstępie do encykliki — skłaniająca osoby do odważnego i ofiarnego zaangażowania się na polu sprawiedliwości i pokoju”. Wszystko zaś — a przede wszystkim miłość i prawda — mają swój początek w Bogu — odwiecznej Miłości i absolutnej Prawdzie. To Chrystus bowiem uwalnia miłość od ludzkich ograniczeń, ukazując człowiekowi właściwą drogę życia. Miłość zaś stanowi treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnimi.

Charakterystyczną cechą tej encykliki jest ukazanie problematyki miłości i prawdy w szerokim aspekcie społecznym, w tym również w obszarze nauki Kościoła, dla której miłość jest „królewską drogą”, będąc jednocześnie zasadą nie tylko relacji rodzinnych i przyjacielskich, ale też stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych.

Benedykt XVI rozbudowuje Pawłową naukę o relacji miłości, która „współweseli się w prawdzie”, zwracając

uwagę, że „prawdy trzeba szukać, znajdować i wyrażać w ekonomii miłości, ale z kolei miłość trzeba pojmować, cenić i żyć nią w świetle prawdy”. Prawda uwalnia bowiem miłość od ograniczeń emocjonalności i fideizmu, pozwalając jej w pełni odkryć wymiar międzyludzki i uniwersalny. Jest słowem budującym dialog, tworzącym relację, pozwalającym wyjść z cięsnego, subiektywnego kręgu, daje szansę na przekraczanie uwarunkowań kulturowych i historycznych. „Prawda otwiera i jednoczy umysły w słowie miłości”. W tym aspekcie wybór wartości chrześcijańskich staje się nie tylko pożyteczny, ale wręcz niezbędny dla budowania dobrego społeczeństwa oraz dla prawdziwego rozwoju ludzkiego. Kościół, głoszący prawdę miłości Chrystusa w społeczeństwie, wskazuje, że prawdy tej, będącej jednocześnie prawdą i wiary, i rozumu, potrzebują: dobrobyt i rozwój społeczny; bez niej niemożliwe jest rozwiązywanie problemów społeczno-ekonomicznych. Bez prawdy „działalność społeczna uzależniona zostaje od prywatnych interesów i logiki władzy, prowadząc do dzielenia społeczeństwa”. Kryteriami zaś, którymi powinno kierować się działanie człowieka, wynikającymi z zasady „miłości w prawdzie” są: sprawiedliwość i dobro wspólne. To dzięki tym drogowskazom można budować powszechne „miasto Boże”. Widoczne w tym fragmencie tekstu nawiązania do św. Augustyna przynoszą jednak o wiele bardziej pozytywne wnioski niż w nauce jednego z pierwszych Ojców Kościoła.

Papież podkreśla też wzajemny charakter miłości, wskazując, że jest ona „przyjęta i darowana”, jest łaską, której źródło to Chrystus. Miłość w prawdzie staje się „wielkim wyzwaniem dla Kościoła w świecie postępującej i szerzącej się globalizacji”, gdy „wzajemnej zależności między ludźmi i narodami nie odpowiada etyczne współdziałanie sumień i umysłów.

Dokumentem, do którego Benedykt XVI w wyraźny sposób się odwołuje, jest encyklika Pawła VI opublikowana w 1967 roku, a zatytułowana *Populorum progressio*. Podkreślając wagę myśli swego poprzednika, Ojciec Święty zwraca uwagę na najważniejsze wnioski wypływające z tego dokumentu — fakt, iż bez Boga postęp, rozwój ludzkości zostanie albo zanegowany albo „odczłowieczony”, że Ewangelia ma wyjątkowe znaczenie dla budowania społeczeństwa zgodnego z wolnością i sprawiedliwością.

J.K.

To nie przypadek — to coś z Ducha...



Spełniona chwila oczekiwania

Diana Michalczak, Kinga Radwańska i ja (Witek Fal) przez wiele lat uczęszczaliśmy do jednej klasy w szkole podstawowej i gimnazjum, a później znowu razem przebywaliśmy na wspólnych modlitwach, rozmowach, śpiewach i zabawach podczas spotkań w grupie Effatha.

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego stanęliśmy prze możliwością realizacji Chrystusowego zaproszenia „Choć i zobacz” (J 1,35–42) — możesz zostać animatorem Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Każdy z nas dokonał wyboru sam, ale to nie przypadek — w Przemyślu na studium Animatora „wylądowaliśmy” znowu we trójkę.

Tutaj nasze przebywanie pogłębiła konkretna formacja, której celem było, aby nasze życie stało się autentyczne i przyniosło owoce. Każdy z nas stawał przed sobą w prawdzie — było to niełatwe, ale i piękne, bo nie ma nic piękniejszego, jak żyć w prawdzie. Przecież my, młodzi, nie lubimy ludzi, którzy nas oszukują.

Podczas wspólnych modlitw doświadczaliśmy prawdy, że najpiękniejsze przyjaźnie wyrastają z przyjaźni z Jezusem.

Sprawdzianem wzajemnej pomocy były prace w grupach, wykonywane zajęcia (dyżury), odrabianie zadań i wreszcie przygotowanie do końcowego egzaminu. Z plecakami pojechaliśmy w czasie waka-

cji na tygodniowe rekolekcje, aby tam „zmierzyć się” z rzeczywistością w roli animatora.

Myślę, że nie tylko ja, ale każdy z nas powie — to jest coś niesamowitego móc dzielić się z Bogiem i doświadczać radości kolegi i koleżanki. A ponadto wspólne zabawy, piosenki, wycieczki — chwile miłe, radosne, ale też i trudne sprawy, że dzisiaj tęsknimy, piszemy i czekamy na następne wakacje.

Wreszcie chwila niezapomniana. 5 września w archikatedrze w Przemyślu, podczas Mszy Świętej o godzinie 11.00 z rąk ks. abp Józefa Michalika otrzymaliśmy brewiarz i krzyż animatora RAM-u, który jest uwiecznieniem naszego trudu, wysiłku i naszych pragnień, a jednocześnie jest zadaniem dawania świadectwa o Jezusie — to nie przypadek, to Jego Dar, którym chcemy się dzielić i zapraszać innych do nieprzypadkowych spotkań.

am. Witold Fal



5 września, gdy Diana, Kinga i Witek otrzymali krzyże animatorów, odbywał się Jubileuszowy Dzień Wspólnoty RAM, będący dniem wdzięczności za 25 lat działalności Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej.

Była to okazja do wspomnień, podsumowań i pogłębionej refleksji nad charyzmatem RAM-u. A jak czytamy na oficjalnej stronie internetowej oddziału przemyskiego: „Charyzmatem Ruchu Apostolstwa Młodzieży jest apostołstwo. Słowo »apostołstwo« pochodzi od greckiego słowa »apostolos« — wysłannik. Wysłannik to taki człowiek, który jest posłany przez swego przełożonego do wypełnienia określonej misji. Takim posyłającym jest Bóg, posłanymi jesteśmy my, a misją jest głoszenie Ewangelii współczesnemu światu. Inne tłumaczenie słowa »apostolos« to świadek. Świadek to rzeczywisty uczestnik zdarzenia, mogący potwierdzić wiarygodność, zaświadczyć. Jako świadkowie Chrystusa mamy być wiarygodnymi Jego świadkami i potwierdzać Jego zbawcze czyny nie tylko słowem, ale przede wszystkim czynami”.

Gratulujemy serdecznie nowym animatorom i życzymy sukcesów w ich apostołskiej pracy.

J.K.

Szerzej o Wspólnocie RAM pisaliśmy w ubiegłym roku, w numerze listopadowym.

Nasze pielgrzymowanie...

W połowie lipca wyruszyłam na wycieczkę-pielgrzymkę. Szlak wędrówki przebiegał przez Czechy, Austrię, Włochy, Korsykę i Sycylię.

Zatrzymujemy się najpierw w Melku w Austrii, wspaniałym opactwie benedyktyńskim, urzekającym



Fasada kościoła w Melku

pięknym, naddunajskim barokiem. W średniowieczu do Melku ściągali liczni pielgrzymi i klasztor traktowany jest jako miejsce święte. Dziś również nie brak tu turystów i pielgrzymów. Przejeżdżamy przez Salzburg — miasto Mozarta, później przez włoskie miasto Trydent, gdzie odbywał się Sobór Trydencki. W Mediolanie zwiedzamy piękną gotycką katedrę, w której wnętrzu umieszczony jest gwóźdź z krzyża Pana Jezusa, natomiast w podziemiach pochowany jest pierwszy biskup tego miasta — Karol Boromeusz, obrońca ubogich. Zwiedziliśmy także słynną mediolańską operę La Scala, a w Weronie mogliśmy się sfotografować pod najslawniejszym chyba balkonem — balkonem Julii i pospacerować po tym uroczym średniowiecznym mieście.

Dalszy etap naszej pielgrzymki to Korsyka i miasto Bastia, gdzie zwiedzamy kościół św. Jana Chrzciciela i prokatedrę Najświętszej Maryi Panny, gdzie modlił się znany francuski pisarz Wiktor Hugo. Odwiedziliśmy



Przed katedrą w Mediolanie

również Ajaccio, miejsce urodzenia Napoleona Bonaparte, a w nim katedrę, miejsce chrztu cesarza.

Na Sycylii trochę odpoczywamy i zbieramy siły na dalszy etap pielgrzymowania. W Mesynie zwiedzamy barokową katedrę, w której zachwycą piękny, szesnastowieczny obraz Madonny z dziećmi. Sycylia jest bardzo włoska, odnajdujemy to w lokalnej kuchni, wąskich uliczkach, zaułkach, a przede wszystkim w katolicyzmie, żarliwym szczególnie na prowincji, gdzie całe życie toczy się wokół kościoła.

Z Sycylii przepływamy promem do Włoch, aby kontynuować zaplanowany program. W kolejnym dniu wyruszamy do Watykanu, a tam wraz z innymi pielgrzymami udajemy się do grobu naszego Papieża Jana Pawła II — niestrudzonego posłańca pokoju.

Zajmujemy miejsce w kolejce i w ciszy, powoli, docieramy do grobu. Panowie z ochrony pozwalają nam na chwilę modlitwy, chociaż przechodząc koło grobu nie wolno się zatrzymywać ani robić zdjęć. Moja grupa, z naszym przewodnikiem duchowym ks. Zygmunt,em,



Na Placu św. Piotra w Rzymie

modli się w skupieniu, a w wielu oczach pojawiają się łzy. Dla mnie była to chwila wielkiego wzruszenia. Po opuszczeniu podziemi Watykanu zwiedzamy bazylikę św. Piotra, największy kościół chrześcijański na świecie, zbudowany na miejscu pochówku pierwszego papieża. Dalej zwiedzamy Rzym, jego niezliczone zabytki, a wśród nich Panteon, który liczy sobie 2050 lat. Spoczywa tam pierwszy król Włoch oraz kości wielu męczenników.

Wyruszając z Rzymu podążamy do Cascia, gdzie w bazylice, w relikwiarzu, spoczywa ciało św. Rity. Święta Rita to orędowniczka w sprawach trudnych i beznadziejnych. Mając trzydzieści lat, jako wdowa, wstąpiła do zakonu augustianek w Cascia. Była wielką czcicielką Męki Pańskiej. Gorąco prosiła Jezusa, aby dał jej zakosztować męki chociaż jednego ciernia

i przez 15 lat miała bolesną ranę na czole. Kult św. Rity rozpoczął się wraz z jej śmiercią. Jej ciało po śmierci wydzielalo wspaniałą woń i nie uległo rozkładowi aż do chwili obecnej i nigdy nie zostało pochowa-



Nietknięte rozkładem ciało św. Rity w szklanej trumnie

ne w ziemi. Symbolem, który towarzyszy świętej, jest róża. W bazylice uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Następnie pojechaliśmy do Casa dei Ricardi — miejsca urodzenia św. Rity. Odwiedziliśmy dom, w którym mieszkała, modliliśmy się w kościele, do którego chodziła przed wstąpieniem do zakonu. Następnie przejechaliśmy do Dolnego Asyżu na krótką modlitwę. Przed powrotem do domu uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Padwie, modląc się u stóp św. Antoniego. Tam też, w kościele św. Justyny, znajdują się relikwie św. Łukasza Ewangelisty.

Po dwutygodniowej wędrówce kierujemy się w drogę powrotną. Wjeżdżaliśmy przez Alpy Strasburskie, wyjeżdżamy przez Alpy Julijskie, aby szczęśliwie powrócić do swoich domów.



Bazylika Matki Bożej Anielskiej w Asyżu

Dziękuję Bogu i Matce Najświętszej za możliwość poznania nowych, świętych miejsc, historii, zabytków, po prostu świata i wspaniałych ludzi.

Barbara Hamerska

Augustiańska Święta

Święta Rita, patronka od spraw beznadziejnych, była wyjątkową kobietą — wrażliwa dziewczyna, żona, matka, wdowa, zakonnica, orędowniczka pokoju. Żyła w trudnych czasach niepokojów i konfliktów, czasach, gdy żyły święte kobiety, rozumiejące dobrze, że tylko pokora, miłość Boga i modlitwa mogą zatrzymać klęski i nieszczęścia. Wiele przeszła w życiu, doświadczyła osobistych tragedii — może dlatego tak dobrze rozumie nasze problemy i troski, może dlatego staje się orędowniczką wówczas, gdy po ludzku sądząc zawiodły już wszystkie nadzieje. Róża — symbol św. Rity — jest bowiem znakiem nadziei, której niewyczerpane źródło odnajdujemy w Chrystusie.

Święta Rita jest dla nas także wzorem pokory, umiłowania Chrystusa i innych ludzi, umiejętności przebaczenia w najtrudniejszych nawet sytuacjach i niezłomnej, dojrzałej wiary, dzięki której możemy zaakceptować Boże plany względem nas.

W Polsce kult św. Rity jest szczególnie żywy w kościele Augustianów w Krakowie, gromadzą się tu jej czciciele 22 maja, gdy obchodzone jest wspomnienie św. Rity, a także każdego 22 dnia miesiąca, by modlić się i poświęcić różę — symbol tego, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Zakon augustianów, do którego żeńskiej gałęzi wstąpiła św. Rita, powstał w 1256 roku ze zjednoczenia wspólnot eremickich, żyjących według Reguły św. Augustyna. Pod koniec XIII wieku liczył już około 400 klasztorów podzielonych na 17 prowincji.

Pierwszych augustianów sprowadził do Krakowa Kazimierz Wielki w 1342 roku. W 1378 wybudowano kościół św. Katarzyny, a samodzielna prowincja zakonu w Polsce powstała w roku 1547. Jej największy rozkwit przypada na XVII i XVIII wiek. Liczyła wtedy 23 klasztory i 260 zakonników. Katastrofą dla zakonu okazały się rozbiory. Represje sprawiły, że po odzyskaniu niepodległości ocalał jedynie klasztor w Krakowie, z którego rozpoczęła się akcja restauracji zgromadzenia. Niestety, nastały lata okupacji hitlerowskiej i komunizmu. W 1950 roku doszło do kasaty krakowskiego klasztoru. Ponowne odrodzenie polskiej prowincji rozpoczęło się pod koniec lat 70. XX wieku; aktualnie posiada ona trzy klasztory: dwa w Krakowie i jeden w Łomiankach koło Warszawy.

Zgromadzenie Sióstr Augustianek, obecne w Polsce już 400 lat, podejmuje posługi wpisane w potrzeby Kościoła. W różnych krajach są wspólnoty sióstr augustianek żyjące w klauzurze, kontemplacyjne; zgromadzenia misyjne, wspólnoty opiekujące się rodzinami, prowadzące szpitale, pracujące w duszpasterstwie.

W Polsce siostry augustianki zajmują się szczególnie wychowaniem i nauczaniem dzieci i młodzieży. Prowadzą przedszkola, szkołę, gimnazjum, zakład dla dzieci specjalnej troski. Organizują katechezę, rekolekcje, dni skupienia, pracują w parafiach.

J.K.

Rok Słowackiego

W bieżącym roku obchodzimy dwie rocznice związane z Juliuszem Słowackim — pierwsza, która przypadała 3 kwietnia — to 160 rocznica śmierci. Natomiast 4 września minęła okrągła, 200 rocznica urodzin tego wybitnego romantycznego poety.

Podobnie jak w przypadku innych artystów, których sylwetki prezentowaliśmy w „Verbum”, również tu chciałbym skupić się przede wszystkim na religijnym aspekcie twórczości autora *Kordiana*.

W pierwszym okresie życia motywy religijne nie pojawiają się w dziełach Słowackiego zbyt często.

Zachwycenie

.....
Bo mój Stworzyciel znalazł mnie na ziemi
I napadł w nocy ogniami złotymi...

Bo Pan, mówiący w objawieniu: Jestem,
Napadł mię w ogniach z trzaskiem i szlestem.

Przetoż się, Panie, wiecznie upokorzę
pomnąc na ono płomieniste łoże.

Gdy Pan nade mną stał w ognia oponach,
Gdym był jak ptaszek w Pana mego szponach,

Gdy stał nade mną jak ogień straszliwy,
Kiedym się w strachu sądził jak nieżywy —

Dlaczegożbym się, o Panie, zapierał,
Żem drżał i cały z przestachu umierał...

Dlaczegożbym się miał zapierać strachu,
Żem drżał jak listek w Pana mego gmachu?

Takiej bojaźni bym nie doznał, Panie,
Choćbym się dostał pod mieczów ścinanie.

Choćbym czuł w sobie to, co ludzie święci,
Tak bym nie stracił wiedzy i pamięci

Przywalon byłem twej lekkości skałą,
Serce jak ptaszek złęczniony latało.

Światłem zalały się moje alkierze,
A jam był porwan jako lekkie pierze.

I przez wiatr lekki, i przez szelest święty
Byłem pochwycon, a z łoża nie zdjęty
.....

Napisał on wprawdzie w dobie powstania listopadowego *Hymn* skierowany do Matki Bożej i wykorzystujący motywy *Bogurodzicy* (wiersz zaczyna się zresztą takim wezwaniem — „Bogurodzico, Dziewico, słuchaj nas Matko Boża”), ale jego tematyka skupia się zdecydowanie na sprawie walki narodowowyzwoleńczej. Stylistyka modlitwy jest w tym przypadku tylko zabiegiem poetyckim, mającym na celu sakralizację niepodległościowego zrywu Polaków.

Zmiana następuje dopiero po wyprawie na Wschód, którą odbył Słowacki w 1838 roku. Przebywając w Jerozolimie, spędził noc na modlitwie i medytacji w bazylice Grobu Pańskiego i to przeżycie miało — według samego poety — kluczowe znaczenie dla jego postawy wobec Boga i spraw wiary. Świadczy o tym urywek zapisany w *Dzienniku podróży na Wschód*, stanowiący relację z głębokiego religijnego doświadczenia człowieka, który w Bogu szuka uspokojenia i ukojenia.

Od tego momentu w twórczości Słowackiego znajdziemy wiele motywów modlitewnych, choć — co od razu trzeba podkreślić — nie zawsze są to utwory zgodne z ortodoksyjną nauką Kościoła. Religijna postawa romantyków miała to do siebie, że łączyła różne wątki, sięgając czasem nawet do innych religii, szczególnie do kultury Wschodu, budując w ten sposób indywidualną wizję Boga, człowieka i świata. Podobnie było w przypadku Słowackiego, u którego obok głębokich przeżyć duchowych znajdziemy wątki wędrówki dusz, reinkarnacji i romantycznego mesjanizmu.

Prześledźmy zatem w wielkim skrócie modlitewne i religijne aspekty twórczości poety, gdyż jego postawa — człowieka poszukującego prawdy, dążącego do Boga, czasami błędzącego — jest wciąż aktualna i zadziwiająco bliska wielu z nas.

Do najbardziej znanych modlitw, powstałych zresztą również podczas podróży na Wschód należy *Hymn — Smutno mi Boże*, w którym romantyczny poeta — wygnaniec skarży się na swój los ciągłego wędrowca, nie mogącego nawet liczyć na spokojną mogiłę. Warto zwrócić uwagę, że jest to człowiek bardzo skupiony na sobie, nie potrafiący otworzyć się na głos Boga, taki, któremu melancholia i smutek zasłaniają piękno świata.

Charakter modlitewny ma też wiersz-manifest *Tak mi Boże dopomóż*, w którym dla odmiany Słowacki ukazuje siebie jako zdecydowanego przywódcę ludzkości, który ma poprowadzić wszystkich do zbawienia, zbudować Królestwo Boże na ziemi.

Kolejny przełom, również udokumentowany w pamiętnikach i poezji, to doświadczenie mistyczne, któ-

re według Słowackiego miało stać się jego udziałem. Wiersz *Zachwycenie* (nie chodzi tutaj o podziw, tylko o termin w literaturze mistycznej określający pewien typ doświadczenia transcendentnego) ukazuje przeżycia człowieka dotkniętego niezwykłą mocą Boga. Widać w nim ogromny lęk przed Absolutem, niecodzienne doznania, uczucie lotu, poderwania nad ziemię, wizualne i słuchowe wrażenia ognia, trzasku i światła. Elementy te przypominają opis Zesłania Ducha Świętego, są także charakterystyczne dla relacji z innymi doświadczeń mistycznych, na przykład w pismach św. Teresy z Avila.

Utwory, które powstają po tej chwili w życiu Słowackiego, są jeszcze bardziej zanurzone w sprawach Absolutu. Poeta ukazuje się jako ten, który powołany jest do prowadzenia dialogu z Bogiem, kierujący do Stwórcy swe modlitwy ujęte w poetyckiej formie. W większości są to wiersze krótkie, jakby urywki duchowej biografii, niekiedy przypominające akty strzeliste lub pochwalne westchnienia. To dzięki tym przeżyciom twórca czuje się również obdarzony mocą prorocką — w takim właśnie chyba natchnieniu powstał wiersz, który po 1978 roku zrobił światową karierę — *Pośród niesnasków Pan Bóg uderza...* — mówiący o wyborze Słowianina na Tron Piotrowy.

„A trzeba mocy, byśmy ten pański

Dźwignęli świat:

Więc oto idzie papież słowiański,

Ludowy brat; —

Oto już leje balsamy świata

Do naszych łon,

A chór aniołów kwiatem umiata

Dla niego tron”

Słowacki nie zamierzał drukować większości z tych utworów. Były raczej osobistą relacją z intymnych przeżyć. Tak jak wspominałam wcześniej, trudno uznać autora *Balladyny* za ortodoksyjnego katolika, takiego, jakim był na przykład Norwid. Słowacki szukał innej drogi ku Bogu, czego dowodem są jego poezje — a czy taką drogę znalazł — nigdy się pewnie nie dowiemy i nie nam to osądzać. Na pewno jednak jego modlitewne wiersze mogą stanowić dla nas inspirację, mogą przybliżać różnorakie duchowe przeżycia człowieka, który swoją rolę widział jako proroka i przywódcy narodu, kogoś, kto pomoże Polsce odrodzić się nie tylko politycznie, ale też moralnie i duchowo

J.K.

Panie! o którym na niebiosach słyszę,
Gdzie słyhać grzmot słońc — albo gwiazd
dzwonienie,
Panie, w którym ja nieraz się uciszę,
Gdy padnę we łzach — twarzą na kamienie...

Informacje dla pielgrzymów

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w naszych tegorocznych pielgrzymkach. Wspólne wyjazdy były źródłem przeżyć duchowych, wzbogaciły zarówno uczestników, jak i organizatorów. Mogliśmy zobaczyć wiele wspaniałych miejsc, pełnych ducha modlitwy, uczestniczyć we Mszy Świętej w kaplicy św. Kazimierza w wileńskiej katedrze i w Ostrej Bramie, pozostawić nasz krzyż w Szawlach, wędrowaliśmy szlakiem maryjnych sanktuariów Śląska, zawitaliśmy do krakowskich klasztorów. Na pewno długo nie zapomnimy tych wspólnie spędzonych dni. Mamy nadzieję, że również w przyszłym roku uda się zorganizować podobne wyjazdy, które przyniosą wiele radości ich uczestnikom.

Wszystkich pielgrzymów zapraszamy na Mszę Świętą dziękczynną za dar wspólnych wędrówek i modlitwy, która odprawiona zostanie w naszym parafialnym kościele w pierwszą sobotę października (3.10.2009) o godz. 18.00.

Przyszłoroczne plany

Ze względu na duże zainteresowanie uprzejmie informujemy, że w przyszłym roku planowany jest wyjazd zagraniczny na dawne Kresy Rzeczypospolitej (m.in. Lwów, Krzemieniec, Ławra Pocajowska, Chocim, Kamieniec Podolski, Okopy Świętej Trójcy, Buczaczy). Orientacyjny termin — koniec czerwca. Dokładny termin, cena i szczegółowy program, jak również program innych wyjazdów podany zostanie w styczniowym numerze „Verbum”. Gdyby jednak ktoś był już zainteresowany tym wyjazdem i raczej zdecydowany, że chciałby odwiedzić te piękne regiony, można wstępnie zarezerwować miejsce, dzwoniąc do p. Krystyny Hoffman (tel. 013 46 22 191).

Propozycja dla młodzieży

Zapraszamy młodzież — członków grupy Effata, RAM-u, scholi, ministrantów, a także „niezrzeszonych” — na jednodniową wycieczkę autokarową-pieszą w Bieszczady połączoną ze wspólną modlitwą (w planie m.in. wyjście na Smerek, Msza Święta w Łopience, ognisko i pieczenie kiełbasy w ośrodku w Myczkowcach, nie licząc oczywiście wspólnego śpiewania).

Termin **10 października 2009 roku**. Koszt dla członków grup modlitewnych — 5 zł, pozostali uczestnicy — 10 zł. Niezbędna turystyczna odzież i także obuwie.

Zainteresowani wyjazdem proszeni są o zgłaszanie się u Księdza Wikariusza. Osoby niepełnoletnie proszone są o dostarczenie pisemnej zgody rodziców lub opiekunów na wyjazd.

Serdecznie zapraszamy!

60-lecie zagórskiej biblioteki

**Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna
w Zagórz i Burmistrz Miasta i Gminy
Zagórz zapraszają na sesję popularno-nau-
kową z okazji 60-lecia Biblioteki w Zagórz
24 września 2009 w sali kina „Sokół”
o godz. 16.00**

Otwarcie obrad sesji

- Referaty

„60 lat działalności Miejsko-Gminnej Biblioteki
Publicznej w Zagórz” — mgr Aniceta Brągiel

„Historia bibliotek od starożytności do czasów
współczesnych” — Elżbieta Raus

„Jak powstaje piękna książka” — dr Joanna
Kułakowska-Lis

• Występ Chóru Kameralnego z Gimnazjum
Nr 1 im. Św. Kazimierza w Zagórz pod dyktando
mgr Grażyny Chomiszczak

- Recital akordeonowy Bartosza Głowackiego

Program obchodów Jubileuszu

• 28.09.2009 — spotkanie z Ewą Chotomską au-
torką książek i tekstów piosenek dla dzieci

• 30.09.2009 — spotkanie autorskie z Januszem
Zuberem — prowadzenie dr Joanna Kułakowska-Lis

• 3–17.10.2009 — wystawa malarstwa Leona
Chrapko

• 9.10.2009 — spotkanie z dziennikarzem i saty-
rykiem Arturem Andrusem

• 4–18.12.2009 — wystawa ekslibrisów Zbigniewa
Osenkowskiego

W kolejnym miesiącach przewidziane są następ-
ne spotkania autorskie i wystawy.

Serdecznie zapraszamy!

**Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórz
zaprasza również na kolejne spotkanie Dyskusyjnego
Klubu Książki w dniu 26.09.2009. Spotkania od-
bywać się będą regularnie w każdą ostatnią sobo-
tę miesiąca.**

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz, tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl

Aktualności parafialne

☛ **18 września** przypada święto św. Stanisława
Kostki, zakonnika, patrona Polski i patrona mło-
dzieży.

☛ **20 września** obchodzona jest niedziela środ-
ków społecznego przekazu.

☛ **21 września** święto św. Mateusza, apostoła
i ewangelisty.

☛ **23 września** na Nowym Zagórz, po Mszy
Świętej o godz. 17.00, nastąpi odsłonięcie tablicy, upa-
miętniającej ofiary okupacji i komunizmu. Uroczystości
przewodniczyć będzie ks. bp Adam Szal; będzie to za-
razem zakończenie wizytacji kanonicznej w naszym
dekanacie. Wśród zaproszonych gości znajdą się rów-
nież kombatanCI pochodzący z naszej społeczności.

☛ **25 września** wspomnienie bł. Władysława
z Gielniowa, prezbitera.

☛ **29 września** święto św. Archaniołów Michała
Gabriela i Rafała, 2 października wspomnienie świę-
tych Aniołów Stróżów.

☛ **Od 1 października** rozpoczynają się nabożeń-
stwa różańcowe, które odbywać się będą przed Mszą
Świątą, o godz. 17.30. Serdecznie zapraszamy do lic-
nego udziału w modlitwie różańcowej. Warto przy-
pomnieć, że za odmówienie pięciu tajemnic Różańca
zyskuje się odpust zupełny, jeśli odmawia się go w ko-
ściele, kaplicy, w rodzinie, społeczności zakonnej lub
innej wspólnocie.

☛ **1 października** wspomnienie św. Teresy od
Dzieciątka Jezus.

☛ **2 października** pierwszy piątek miesiąca; spo-
wiedź pierwszopiątkowa codziennie pół godziny przed
Mszą Świątą, w piątek od 17.00; odwiedzimy chorych
zgodnie z harmonogramem.

☛ **3 października** pierwsza sobota miesiąca, za-
praszamy na Mszę Świątą i czuwanie przed obliczem
Matki Bożej Zagórskiej.

☛ **4 października** rozpoczyna się Tydzień
Miłosierdzia, który ma przypominać, jak ważne są uczynki
miłosierne, spełniane względem naszych bliźnich; w dzień
ten przypada również święto św. Franciszka.

☛ **5 października** wspomnienie św. Faustyny
Kowalskiej.

☛ **7 października** wspomnienie Najświętszej Marii
Panny Różańcowej.

☛ **11 października** będzie przypadał w tym roku
Dzień Papieski, którego celem jest modlitwa o beaty-
fikację Sługi Bożego Jana Pawła II i lepsze poznanie
jego nauczania.

☛ **14 października** Dzień Edukacji Narodowej;
polećmy Bogu w naszej modlitwie nauczycieli i wy-
chowawców.

☛ **15 października** wspomnienie św. Teresy
z Avila.